№ 44. Kraków 24 Lutego — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 lutego.

Wczoraj i dzisiaj ogłoszone zostały następne bulletyny o stanie zdrowia N. Cesarza.

Wiedeń 21go lutego 1853 o godzinie 9éj i 40 minut wieczór.

Najświeższy bulletyn o stanie zdrowia Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolskiéj Mości opiewa: Podany w dniu dzisiejszym zrana stan zdrowia zaspakajający Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolskiéj Mości trwa daléj. — Wiedeń 21go lutego 1853 o godzinie 4éj po południu. — Radzca Dworu *Seeburger*, c. k. lekarz przyboczny. — Radzca Rządowy kawaler *Wattmann*, c. k. chirurg przyboczny.

Wiedeń dnia 23go lutego 1853 o godzinie 9éj minut 20 zrana.

Bieg dotychczasowéj choroby Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolskiéj Mości był pożądany; lecz przystąpiła teraz chwila, w któréj następstwa doznanego wstrząśnienia sprowadziły kongestyą, która objawiła się tego wieczora przez zajęcie i uczucie ciężkości w głowie. Ubiegłéj nocy Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolska Mość miał sen kilka razy przerywany. Zajęcie i ciężkość głowy dziś rano nieco się zmniejszyły.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj w dniu 31 stycznia 1853 r. odbytego

Po zgromadzeniu się członków komplet stanowiących, odczytano reskrypt c. k. Komissyi Gubernialnéj oznajmiający Izbie, iż pomimo zmian w prawie o wyborach zaprowadzić się mających, dotychczasowe przepisy prawa z dnia 18 marca 1850 r. pod względem wystąpienia w roku bieżącym jednéj trzeciéj części członków do składu Izby należących, obowiązywać nie przestają. Izba reskrypt takowy do wiadomości powzięła, i natychmiast do wylosowania członków z składu swego wystąpić mających przystąpić postanowiła.

W skutek odbytego losowania następujący członkowie z składu Izby wystąpią a mianowicie:

Z sekcyi handlowéj:

P. prezes Wincenty Kirchmayer, tudzież pp radcy Wincenty Wolff i Abraham Gumplowicz. Zastępcy: Franciszek Hahn i Antoni Czerny.

Zaś z sekcyi przemysłowéj:

PP radcy Ludwik Zieleniewski i Maxymilian Marszałkowicz, tudzież p. Adam Potocki zastępca.

O tak zaś odbytém losowaniu Izba c. k. Komissyą Gubernialną w celu zarządzenia nowych wyborów zawiadomić postanowiła.

W zastępstwie sekretarza Izby *Antoni Schwarz*
Radzca sekcyi handlowéj.

Korespondencya Czasu.

Poznań 16 lutego.

Jak i kiedy list ten was dojdzie, niewiem: Pan Bóg bowiem chcąc przypomnieć wszechmocność swoją, wyższą od rozumów ludzkich, cisnął garść śniegu i przysypał wielkie wynalazki cywilizacyi ludzkiéj, tak, że od dni kilku wszelkie komunikacye przecięte; niemamy ani poczt, ani pociągów kolei żelaznéj, a zatém ani listów, ani gazet, ani targów zbożowych, zgoła miasto jakby w oblężeniu, a zapewne nietylko u nas podobnie się dzieje.

W braku codziennych objawów życia ludzkiego, tojest gazet które znikąd nienadeszły, przeczytałem pisemko L. Mierosławskiego, które napisał o wypadkach poznańskich w roku 1848, w odpowiedzi na pismo tejże saméj treści Jędrzeja Moraczewskiego. Dalecy jesteśmy od stawania w obronie pism pana Moraczewskiego, tak dobrze w ogóle jak i w tym szczególnym razie, ale wyznać musimy, że tejże odpowiedzi Mierosławskiego, mimo dowcipnych ustępów niemożna do końca doczytać bez najwyższego niesmaku. Widzieliśmy w historyi wielkich mężów, którzy sobie do wielkości mieczem drogę torowali, usuwając wszelkie przeszkody, bez względu czy od przyjaciół czy nieprzyjaciół stawianemi były; niebyło jednak dotąd w historyi przypadku i niezawodnie niebędzie, na nieszczęście pana Mierosławskiego, aby ktoś do znaczenia historycznego się podniósł, obryzgując bezwzględnie wszystko i wszystkich brudnym atramentem piórka swego. Jedyną zaletą pisemka Mierosławskiego, jest wzbogacenie języka naszego, jednem bardzo trafnem a dotąd nieużywaném wyrażeniem: *ulotnienie* się z placu boju — zasługuje ono na prawo obywatelstwa w języku naszym jako trafne, dowcipne i dotąd niezwyczajne określenie ucieczki.

Dzienniki niemieckie kilkakrotnie zamieszczały różne uwagi w formie lekkiéj krytyki, z powodu, że nasz JW. Arcybiskup niebył na pogrzebie księcia kardynała Diepenbrock. Że to się nie stało z powodu braku współczucia nad wielką tą stratą kościoła, najlepszém jest dowodem, że nasz JW. Arcybiskup odwiedzał w chorobie zmarłego, że zgon jego osobnym listem pasterskim archidyecezyi ogłosił. Co zaś do niebytności osobistéj na pogrzebie w Wrocławiu, to naszém zdaniem zupełnie słusznie i stósownie zrobił nasz szanowny Arcypasterz, niejadąc do Wrocławia. Nietrzeba bowiem zapominać, że razem z bolesną wieścią o zgonie arcybiskupa Diepenbrock przyszła wiadomość, że przybywa chować go kardynał Schwarzenberg, arcybiskup Pragski; czyż w tém położeniu rzeczy byłoby stósownem, aby *Arcybiskup Gnieźnieński*, *legatus natus*, którego kiedyś biskupstwo wrocławskie tylko sufragania było, miał podrzędną drugą rolę na tym obchodzie zająć. Naturalnie nieznamy powodów naszego JW. Arcybiskupa, dla których do Wrocławia niepośpieszył, jesteśmy jednak prawie przekonani że nie są inne jak te, o których wspominamy, i dlatego mocnego jesteśmy przekonania, że Arcybiskup Gnieznieński czujący całą powagę położenia swego w kościele i kraju, inaczéj uczynić niemógł.

Zapewne już wprost z Berlina macie relacyą o dyskussyi i jej rezultacie, wniosku katolickiego Waldbotta w Izbie drugiéj. Niemając Gazet w tym tygodniu, mamy o téj materyi tylko listowe wiadomości z wieczora, w którym dyskussya ta się ukończyła. Rezultat numeryczny, był jak się spodziewać było trzeba, przeciwny katolickiemu wnioskowi, ale moralne zwycięztwo, według licznych korespondencyj i od różnego zdania politycznego osób, zupełnie pozostało po stronie wnioskodawców. Wielką rolę w dyskussyi grały korespondencye proboszcza z Księstwa, z Kościana, z władzami o przeszkody missyi stawiane, w skutku kwestyonowanych wnioskiem rozporządzeń ministeryalnych, a których korespondencyj tenże proboszcz do użycia łaskawie deputowanym naszym, w skutku ich życzenia udzielił, oni zaś deputowanym katolickim którzy wniosku bronili. Przy téj sposobności i nasz deputowany Potworowski był zmuszonym wystąpić w obronie kraju naszego, naprzeciw surowemu sądowi o stanie naszym, ministra wyznań, ale jak powtarzam, szczegóły nam nieznajome, bo tylko z listów mamy niektóre data.

Gazeta Poznańska niemiecka, umieszcza teraz często korespondencye niby z Warszawy, bardzo w ogóle nieprzychylne krajowi i szczepowi naszemu. Korespondencye te bardzo nam podejrzane były, aż wreszcie ostatnia w numerze z 15go lutego niezmazaną na sobie cechę nosi, że za zielonym stolikiem redakcyi sfabrykowaną być musiała: bo kto tydzień w kraju naszym, w społeczeństwie jego, szczególniéj też jeszcze w Królestwie przeżył, tenby podobnego banialuku nienapisał. Korespondent donosząc o ukończeniu karnawału, donosi, że teraz w *poście* rozpoczęły się na prowincyi *kuligi*, a dawszy ich opis germańskim sposobem, dodaje, że *kuligi* te trwają aż do palmowéj niedzieli, od któréj zaczynają się zachody około *święcenia* wielkanocnego. Zapytuję się każdego kto trzy dni żył w kraju naszym, czy gdziekolwiek

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻYWOT I PAMIĘTNIKI
Stanisława hrabi Małachowskiego.

(Ciąg dalszy).

Poznali professorowie słabe moje przygotowanie do nauk, ale widząc chęć i aplikacyą, oraz charakter mój łagodny, tak mnie wszyscy polubili, że professor wychodząc z klassy brał mię do swojéj stancyi, sam mi tłomaczył i pracował razem ze mną. Szczególnie zaś jeden z professorów wymowy i literatury: Marcin Fijałkowski przywiązał się do mnie i wszystkie lekcye kazał u siebie wyrabiać. Gdy raz w klasie dał materyą do napisania, że handel będąc prostą zamianą jednego przedmiotu za drugi, nie zbogaca kraju, lecz tylko potrzebom dogadza, nie wiedząc jak zacząć i co napisać, prosiłem Rykaczewskiego aby mi dopomógł, pismo więc jego zaniósłem do Fijałkowskiego, ten przeczytawszy rozumiejąc, że to ja sam pisał; kochany panie Małachowski, rzecze do mnie, to bardzo ubogie, tego w klassie czytać nie możesz, bo tám każdy lepiéj napisze. A gdym mu powiedział, że to mój guwerner ułożył, teraz niedziwuję się że tak twoja edukacya zaniedbana była, ale to przy twojéj pilności nagrodzimy. Siadaj przy moim stoliku i rozbierzemy tę materyą, zaczął mi robić z niéj pytania, a co odpowiedziałem kazał pisać; teraz ułóż to porządnie, a ja styl tylko poprawię i będzie przez ciebie napisana mowa. Takim to ja sposobem najwięcéj korzystałem w szkołach, i w końcu roku dogoniłem i zrównałem się z drugiemi.

W dni rekracyi mieliśmy ćwiczenia żołnierskie. Było nas najmniéj w całym kolegium 500 uczniów, każdy z nas sprawił sobie kitel biały z płótna, karabin z odwachu był pożyczany i lederwerk. Zarzycki podoficer z regimentu Wodzickiego, pod nazwiskiem królowéj Jadwigi uczył nas mustry. Chodziliśmy na równiny Łobzowa, założyliśmy odwach, gdy który professor przechodził, jeden z nas trzymający wartę prezentował broń. Ale największa radość nasza była, kiedy ksiądz Marciszewski prefekt szkół nadchodził. Wtedy szyldwach wołał do broni, występowała cała parada, prezentowaliśmy broń, a mając bęben, jeden z małych bił werbel. Na tych ćwiczeniach bogatsi kupowali śmietanę i chleb. Najczęściéj ja te podwieczorki sprawiałem, chociaż miesięcznie aż do ukończenia szkół nie brałem więcéj jak 54 złp. Ale mierność prowadzi do porządku, obfitość rodzi zbytek i smutne z tego następstwa.

Dwa miesiące w roku to jest lipiec i sierpień były przeznaczone na wakacye. Gdy już czas nadchodził, że matka moja miała przysłać po mnie pojazd, professor Fijałkowski rzekł do mnie: Chodźmy do księgarni, trzeba żebyś kupił książki które do 6téj klassy będą potrzebne. W domu odczytując je łatwiéj potem przyjdzie ci się nauczyć co professor wykłada. Podziękowawszy i pożegnawszy się ze wszystkimi professorami, nazajutrz o wschodzie słońca już byłem gotów, a na drugi dzień stanęliśmy w Włoszczowie. Ci tylko co w szkołach publicznych nauki odbierają, ci najlepiéj wiedzą, jaką radością są przejęci wracający do domu rodzinnego. Minęły dwa miesiące wakacyj i ja znowu do Krakowa pojechałem, szkoły się zaczęły, pilnością i pracą zrównałem się w naukach z tymi, co wyższość ich objęcia i żywość dowcipu dawała nademną pierwszeństwo.

W czasie ostatniego roku kursu nauk, przybył do Krakowa z licznym dworem ostatni król polski Stanisław August Poniatowski. Wracał on z podróży z Kaniowa gdzie się z imperatorową rossyjską Katarzyną II i Józefem II Cesarzem austryackim widzieli. Monarcha ten wymowny wystawiając smutny stan Królestwa swego, wzruszył serce tak Katarzyny jak i Józefa i ci oboje najświęciéj mu przyrzekali i wspólnie zagwarantowali, że odtąd bronić będą granic jego państwa. Król bawił w Krakowie dni ośm, stanął ze dworem swoim w zamku, bo ten jeszcze mógł być mieszkalny i na przyjazd jego był wyreparowany i wyczyszczony.

Gdy z akademią byliśmy królowi w Zamku przedstawieni, widziałem posadzki marmurowe, boazerye złocone, wszędzie ślady dawnego królów przepychu i mieszkania, późniéj dopiero ściany podrapano, posadzki powyjmowano a z mieszkania królów szpital dla żołnierzy założono. Właśnie pod ten czas zaczął się egzamen szkół Kollegii, uniwersytetu i akademii. Biskup Naruszewicz ów sławny pisarz, nazwany Tacytem historyi polskiéj, był także zaproszony, a wywoławszy mnie wyłącznie, zadawał mi pytania z klassyków łacińskich i historyi polskiéj, że zaś były tylko dwa medale jako premia, jeden złoty, drugi srebrny z napisem w laurze: bene maerentibus, przeto mnie, się dostał srebrny, a złoty odebrał uczący się razem ze mną Andrzéj Śniadecki, który potem tak sławnym był doktorem i professorem nauk przyrodzonych w Wilnie i sprawiedliwie dane mu było pierwszeństwo, albowiem miał on pamięć żywą, dowcip bystry; mnie zaś tylko usiłowanie i praca zastępowały dar natury, bo objęcie każdego przedmiotu wiele mię kosztowało, i wyznać muszę prawdziwe moje podówczas zdziwienie, gdy w liczbie tysiąca współuczniów ja wynagrodzony zostałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdzie po polsku mówią, słyszał o *kuligu* w *poście*?—coś podobnego tylko za zielonym stołem w Poznaniu wymyśloném być mogło.

Przegląd Polityczny.

Donieśliśmy wczoraj w „Ostatnich wiadomościach“ o zawarciu traktatu handlowego, między Austryą i Prusami na lat 12. W przedmiocie tym nic jeszcze niemamy dziś nowego, owszem, dzienniki berlińskie mówią o jakichś trudnościach z powodu formy zawarcia traktatu pomienionego, a przez Austryą wniesionych.

Wiadomość o zamachu na życie Cesarza, zrodziła fałszywą wieść o zamachu podobnym na życie króla pruskiego. Dziennik *Zeit* opisuje prosty wypadek który dał powód tej pogłosce, a mianowicie, iż w zeszłą środę przytrzymany został w Charlottenburgu garbarz bez legitymacyi, który zamierzył wstąpić do wojska. Znaleziono przy nim pistolet i krucicę, ale nie nabite i które przypadkiem do rąk mu się dostały.

Oprócz mowy przy objęciu prezydyum Bundestagu, bar. Prokesch miał drugą jeszcze mowę do wydziału wojskowego w Związku, a tyczącą się organizacyi wojsk związkowych.

Gazeta Kasselska zaprzecza doniesieniu, jakoby rządy Anglii i Francyi równobrzmiącą przesłały notę do Austryi, względem uzbrojeń jej nad granicą turecką. Owszem utrzymuje, że przed wysłaniem wojsk na granicę, rząd austryjacki dobrowolnie zawiadomił rządy pomienione o zamiarach swoich, i prawach mu służących bronienia chrześcian tureckich, wszakże niemniéj zachować on pragnie całość państwa tureckiego, owszem, zaspokojenie żądań Austryi bytowi Turcyi korzystném tylko być może.

— Południowa poczta dziś nie przyszła.

Lwów. 17 lutego. Według nadesłanych w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca raportów zgasła już cholera w Ulanowie, obwodu Rzeszowskiego od 2go b. m. dotknąwszy od czasu wybuchu d. 3 grudnia r. b. 117 osób, a mianowicie 35 mężczyzn, 51 kobiet i 31 dzieci, z których 66, a mianowicie 20 mężczyzn, 34 kobiét i 12 dzieci wyzdrowiało, zaś 51 osób, a mianowicie 15 mężczyzn, 17 kobiet i 19 dzieci umarło.

W Grębowie, w téj saméj okolicy wspomnionego obwodu, dotknęła ta choroba od 31 grudnia r. b. do d. 3go b. m. tylko 7 osób, 4 mężczyzn i 3 kobiéty, z których 2 — jeden mężczyzna i 1 kobieta wyzdrowiało, a 5 — 3 mężczyzn i 2 kobiet umarło.

Prócz tego zachorowała i umarła na cholerę jedna tylko osoba w Hucie, wsi leżącéj w okolicy Wisły, obwodu Rzeszowskiego, zaś w innych okolicach wspomnionego obwodu, tudzież w innych obwodach kraju nie wydarzyły się nawet sporadyczne przypadki téj choroby. (G. L.)

(*Dokończenie mowy hr. Cieszkowskiego*).

„Tak moi panowie, jest to prawdziwe rozwiązanie zagadki a nie inne. Że całe to prawodawstwo nie było innem w gruncie jak tylko biurokratyczném, to łatwo da się dowieść, a może wystarczy wam przypomnienie jednego wyrażenia w tamtéj Izbie, to jest: chyba kto nigdy nie był radzcą ziemskim, aby nie poznał zalet téj ordynacyi gminnéj! Wyrażenie to wyborne w swoim rodzaju, ma jeszcze tę zasługę, iż pokazuje, jak się to ceni kiedy się jest lub przynajmniéj było radzcą ziemskim, co w osobie członka Izby samo się przez się rozumie (śmiech). Moi panowie, nie zapuszczając się zbyt daleko w rozbiór ustawy gminnéj i nie biorąc paragrafu jednego po drugim, aby w nim żywioł biurokratyczny wykryć, zwrócę uwagę waszą na jedno tylko, że zdaniem mojém sam jeden § 91 wystarczy dla skreślenia tego charakteru ustawy niezaprzeczenie. Powiedziano już nieraz, że przyznane rządowi prawo potwierdzania przełożonego dostateczném jest, aby ordynacyę gminną nazwać biurokratyczną; cóż wszakże powiedzieć o paragrafie, który nie tylko *potwierdzenie* przełożonego ale *mianowanie* jego składa *pure* w ręce radzcy ziemskiego, skoro mu za powtórnym wyborem przedłożony nie przypada do smaku? Wątpicież jeszcze m. p., że na mocy tego paragrafu za kilka lat tam tylko we wszystkich gminach będą wybierani przełożeni, gdzie sam radzca ziemski lepszego nie mógłby uczynić wyboru? Jak się z tym paragrafem zgodzi § 6 ustawy, który bez ogródki sankcyonuje własną administracyę, jak mogły oba te paragrafy znaleść się razem z sobą i obok siebie w głowie prawodawcy, tego nigdy nie mogłem pojąć, przynajmniéj nie innym sposobem jak tylko tą uwagą, że prawodawca rzeczywiście był wielogłowym *). Przy téj sposobności radbym uwagę waszą zwrócić na jedno jeszcze. Oddawna najznamienitsi prawnicy zagraniczni zarzucali *powszechnie* prawodawstwu pruskiemu prawie dosłownie to co następuje: „Prawa pruskie noszą zwykle na czole swojém wyborną myśl zasadniczą, jaśnie i wyraźnie wyrzeczoną, ale w jakimś tam kącie kryje się klauzula, która zasadę tę całkowicie znosi, albo w taką podaje wątpliwość, że nie można znów wiedzieć, czego się żąda.“ Możnaby to moi panowie na wielu prawach udowodnić. Najbliższy przykład mamy tu w ustawie gminnéj. Moi panowie, weźcie sobie to do serca, aby o ile można, *zwyczaj* ten starać się usunąć z prawodawstwa pruskiego, (śmiech, oklaski).

„Otóż przechodząc od tego co najważniejsze do mniéj ważnego, ale bardzo zawadzającego, wziąwszy na uwagę te formalności, tę przeciągłą manipulacyą, te rozpisywanie się itd. przyznacie zapewne, że to należy do istoty biurokracyi, ale nam miłem być nie może w gminnych sprawach naszych, i przypomina nam owo francuskie przysłowie: *tant de bruit pour une omelette*. Możecie być pewni, że drobnostki codzienne w manipulacyi czynności, w *téj* ustawie gminnéj, nieskończone nasuwają trudności i dużo czasu i trudów wymagają, a za to przeciwnie żywotne sprawy jednym zamachem pióra załatwiane bywają. Jeżeli zaś tak się rzecz ma, zatém widzicie, że nam nie wiele zależy na zachowaniu téj ustawy gminnéj. Ale z innego jeszcze stanowiska zapatrywać się będę. Utrzymuję moi panowie, że pod jakąbądźkolwiek formą rządu, pod wszystkiemi systematami rządowemi, własna administracya, własny zarząd który tak wysoko cenimy, jest możliwy; tylko nie pod rządem biurokracyi. Nie będę tego dowodził teoretycznie, ale praktycznie. Rzućcie tylko okiem na najrozmaitsze państwa na téj bożéj ziemi. Zważcie np. Rossyą, Anglią, Amerykę północną, tam znajdziecie monarchię absolutną, owdzie państwo na wskróś arystokratyczne, za morzem zaś całkiem demokratyczną Rzeczpospolitę. Wszakże we wszystkich tych państwach *selfgovernement* jest pod pewnym względem i do pewnego stopnia zagnieżdżony. Czy to np. w Rossyi objawia się tylko w gminach jako takich, w najniższych korporacyach; czy w Anglii nie tylko w gminach, ale również i w hrabstwach jakoby w powiatach, mianowicie w hrabstwach przedstawia się doskonałość administracyi własnéj. Czy nakoniec w Ameryce północnéj aż nawet w prowincyach napotyka się własna administracya, i dla tego te prowincye zwą się Stanami Zjednoczonemi, bo nie są one niczém innem jak prowincyami własną administracyę mającemi; niechaj jak chce będzie, widzicie, że wszędzie i pod każdą formą rządu *selfgovernement* jest możliwy, prawdziwy, a nawet konieczny. Tylko pod rządem biurokratycznym nie znajdzie tego, a nie będę również tego dowodził teoretycznie z istoty owéj formy rządu, ale z faktów. Gdzież nie znajdziecie *selfgovernement*? W dwóch tylko niestety państwach, które mają z resztą wyborne instytucye, ale w tym względzie niżéj od wymienionych stoją: we Francyi i w Prusiech, (poruszenie). W obu tych państwach znajdziecie figurujący urzędownie biurokratyzm, ale *selfgovernement* nie masz śladu. Otóż moi panowie widzicie, że my przekładając nad wszystko własną administracyę w gminach, nie możemy nie przyjąć projektu rządowego, albowiem każda możliwa ustawa gminna będzie dla nas lepszą aniželi ta którą dziś odrzucamy. Moi panowie, zdaje mi się, żem wam wykazał, iż téj ordynacyi gminnéj nie można pochwalać, jakichkolwiek trzymanoby się zasad. Jedna wszakże w téj Izbie znajduje się ławka, gdzie może przyjdzie kiedyś téj ustawy gminnéj żałować, a jest nią właśnie ławka ministrów. Ustawa ta bowiem jest wyborną machiną publiczną, i jako taka jest ona rzeczywiście godną pochwały, na to się zgodzicie, a komuż ta machina przysługiwać się może, jeżeli nie ministerstwu. Cieszy mię wszakże niezmiernie, że właśnie projekt zniszczenia téj maszyny pochodzi ztamtąd, i przyznać muszę, że ministerstwu bardziéj chodzi o organizm aniżeli o mechanizm państwa (oklaski); cieszy mię również widząc, że ministeryum porzuciło całkiem drogę centralizacyjnego równania wszystkiego i uwzględniając historyczne i narodowe właściwości, znowu im słuszność oddaje (oklaski). Więcéj jeszcze cieszyć mię wszakże będzie, jeżeli ministeryum trzymać się będzie w téj mierze zdania: „trzeba żyć i żyć dozwolić“, a zatém nie będzie dużo przepisów wydawać a szczególnie wyłącznych stanowić położeń. Wzywam was przeto moi panowie, do przyjęcia projektu rządowego i dania tym sposobem dowodu, że nie hołdujecie biurokratyzmowi, ale nadewszystko cenicie samoistny zarząd.“ (oklaski).

*) Mowa tu o Izbach.

(P. R.)

Wiedeń d. 21 lutego. Znany pisarz Dr Weidmann opisuje w *Theaterztg* zamach na życie NPana jako osobisty świadek:

„Przechadzałem się po bastyonie, mówi on, i szedłem od bramy zamkowéj ku karyntyjskiéj. Około pałacu arcyksięcia Albrechta, przeszedł obok mnie w tym samym kierunku NPan w towarzystwie adjutanta hr. O'Donnella. Kiedym doszedł do teatru przy bramie karyntyjskiéj usłyszałem naraz hałas, woła-

Charakterystyka dzisiejszych utworów dramatycznych francuzkich

wyjęta z listu angielskiego aktora Mathewa.

Wiadomo, że Francya z Anglią zawarła konwencyą literacką co do przekładu dzieł teatralnych francuzkich i przedstawiania ich na scenie angielskiéj. Z tego powodu znakomity aktor londyński Charles Mathews napisał list otwarty do autorów dramatycznych francuzkich, w którym najwyraźniéj dowodzi, że konwencya ta w złą porę wypadła, albowiem dzisiaj Francuzi tak piszą, że ich Anglicy nietylko tłumaczyć, ale nawet znać niechcą. Chcąc tedy nadać materyalną jeszcze podstawę swemu zdaniu, szuka jéj w cyfrach, i wykazuje, iż w ciągu roku 1851 z 263 oryginalnych sztuk przedstawianych w Paryżu, tylko 8 ukazało się na 23 teatrach londyńskich. Szczęśliwy naród, który umie być samym sobą, czy w polityce, czy domowém życiu, czy nakoniec w literaturze! Wartoby i nam — jeźli już mamy wiecznie i wszędzie być naśladowcami — naśladować Anglików i równą wstrzemięźliwość pokazać w przyjmowaniu wodewilów i komedyj paryzkich, które bez wyboru zjawiają się na naszych scenach, i nieledwo stanowią najsilniejszy zastęp repertoarów. Oprócz, że moralne złe przez to nieznacznie wszczepia się w massy, ale nawyknienie do francuzkich dowcipców, sposobów i efektów teatralnych, zgoła całego ducha dramatycznego, sprawia, że nasi pisarze nie tylko dotąd nie wpadli na tór właściwego dramatu narodowego, ale nawet niemogą nań trafić, będąc pod naciskiem wyobrażeń i potrzeb wstecz przeciwnych duchowi słowiańskiemu. — Cieszyłbym się, gdyby ta smutna strona dzisiejszéj sztuki dramatycznéj we Francyi, którą tak trafnie odsłania Mathews i u nas mogła wstręt obudzić, a z nim pragnienie czegoś lepszego, bo swojskiego. — Posłuchajmy Mathewsa:

„Z 263 sztuk oryginalnych, wzięliśmy wam tylko ośm. Radbym wytłumaczyć przyczynę tego zjawiska. Delikatna to materya, ale trudno niemówić o niéj kiedy interes na stole. Może się WPanowie zdziwicie, gdy wam oświadczę, że sztuki wasze najczęściéj bywają stekiem nieprzyzwoitości, anachronizmów i brudów. Zaprzeczyć temu trudno. Rzecz to pewna, że my w Londynie tłumaczymy wszystko co napiszecie *dobrego* i *oryginalnego*, i że zawsze gotowiśmy robić to samo; lecz z drugiéj strony, od niejakiego czasu ów pochop do tłumaczeń zmniejsza się widocznie, z powodu wyuzdania panującego w waszych utworach. Zmieńcie ten tryb, oczyśćcie smak, a zyskacie sto procent nietylko u nas, ale może i u siebie.

Nie pragnę utrzymywać, jakoby publiczność nasza była moralniejszą od waszéj — mniemam bowiem, że biedna ludzkość w całym świecie jedna i ta sama — to tylko utrzymuję, że nasza publiczność ma cokolwiek więcéj wstydu. Jeżeli was naśladuje w postępkach, niemniéj brzydzi się waszym językiem. Tak u nas, jak u was, można umizgać się do żony sąsiada i utrzymywać kochankę; w tém jednakże różnica, że więcéj mamy szacunku dla własnéj rodziny; nielubimy bowiem prowadzić żony lub niewinnéj córki na widowiska, gdzie ci pokazują i głoszą rzeczy których żadna uczciwa kobieta bez zarumienienia niemogłaby ani widzieć, ani słyszeć. Nie mówię tu o grubiańskich wyrazach — Francuzi niegrzeszą grubiaństwem — ale o pewnych niemoralnych obrazach spółeczeńskich, o występkach i nieprzyzwoitościach rzeczywistego życia będących przedmiotem waszych malowideł. W ponuréj melodramie szukamy silnych wzruszeń, namiętności, zbrodni, zgoła wszystkiego co duszą wstrząsa; lecz w komedyi, w wodewilu powinniśmy przecie spodziewać się od was dowcipu, wesołości, ładnych zwrotek, i ani słyszeć o cudzołoztwie, uwodzicielach i uwiedzionych, i o mnóstwie innych szkarad.

Z którychże to waszych sztuk mamy pożyczać osnowy do naszych? Zadanie arcytrudne; z osnowy bowiem nowych utworów francuzkich nieby u nas zlepić niemożna. Weźmy np. jaką komedyą z *Gymnase* — spodziewasz się znaleść zabawne sceny — ale to zwyczajna łapka! niby szyba lodu, na któréj stań tylko, a wpadniesz w dramat po uszy. Zasłona się podnosi — widzisz elegancki budoar; wchodzi piękna dama, wysokiego tonu i urodzenia. To mi się podoba! pomyślisz, i słuchasz daléj, i powoli dowiadujesz się, że ta piękna dama, chociaż zamężna, jest narzeczoną jakiegoś jegomości, i że jakiś trzeci kocha ją do szaleństwa, a po jakimeś czwartym został owoc miłości... Mimo tego, nazywając tę rolę, *rolą sympatyczną*, używacie wszelkich sposobow, ażeby publiczność w położeniu téj damy, znalazła okoliczności i powody mogące ją uniewinnić. Na innych teatrach toż samo: Gryzetki i kupczyki żyją z sobą bez ceremonii na wiarę; aktorki rozprawiają otwarcie o swoich kochankach — podrzutki, dzieci niewiadomych ojców; panny usypiające snem magnetycznym w pierwszym akcie, ażeby w czwartym rodziły — zgoła położnice, akuszerki, mamki, kołyski itd. bez końca i miary. Powiedzcie z łaski swéj sami, co nam potém wszystkiém? Chcieliżbyście abyśmy wrócili do komedyi w dzieciństwie? Jeżeli tedy macie chęć wchodzić z nami w układy, oddajcie się pierwéj na mamki; emancypujcie się z wyobrażeń bujnorodnych; a dopiero pomyślcie o dowcipnych i wesołych utworach, któremi celowaliście niegdyś zachwycając zarówno i nas wyspiarzy i publiczność Francuzką.“

nie na patrol i widziałem tłum zgromadzony w pośród którego poznałem wyniosłą postać Cesarza. Jakby piorunem rażony, uderzony zostałem przeczuciem zamachu, rzuciłem się naprzód i kiedym dopadł okropnego miejsca, widziałem stojącego przy wale Cesarza Imci, a przed nim p. adjutanta z dobytym pałaszem skierowanym przeciw mordercy, który już leżał na ziemi i schwycony za włosy przez silnego mieszczanina, na próżno w wściekłem pasowaniu silił się wyswobodzić z jego ręki. Około 10 osób otaczało Cesarza, częścią kobiet częścią mężczyzn, inne pobiegły po wartę do bramy. Mieszczanin który schwycił mordercę wołał na nas, abyśmy go samego niezostawili, więcem się zabrał mu pomagać. W téj chwili nadszedł patrol, który mordercę pochwycił i odprowadził. Na wskroś przejęty wzruszeniem obróciłem oczy na J. C. Mość, który mocnym krokiem z ręką przyłożoną do rany spieszył ku pałacowi arcyksięcia Albrechta i tam znikł z oczu. Wszyscy cisnęli się około dzielnego obywatela, który odważnie dopełnił swego obowiązku. Na usilną prośbę moją powiedział mi: nazywam się Ettmenreich *), jestem obywatelem wiedeńskim. Niech żyje ten dzielny nasz rodak! Nędznik, który chciał tę okropną popełnić zbrodnię, jest małego wzrostu, ale dość silnéj budowy ciała. Na pozór wziąłbym go za starszego niż o nim donoszą, ale być może, że rysy jego zmieniły się w gwałtowném pasowaniu się i wzburzeniu namiętności, tudzież w krwi i kurzawie.“

Mówią, że Cesarz do otaczającego go tłumu z oznakami najgłębszego współczucia odezwał się: „To nic szczególnego, podzielam tylko los moich dzielnych żołnierzy w Medyolanie.“

Fremdenblatt podaje jeszcze następujące szczegóły tyczące się mordercy: Janusz Libeny bawi od 2 lat w Wiedniu i przez ten czas pracował u 10ciu majstrów, w ostatnich czasach na Leopoldstadt. Miał on być dość pilnym w robocie **), zwykle szedł rano o 8éj na robotę, opuszczał ją o 12éj, a popołudniu znowu wracał do warsztatu; do domu przychodził zawsze na noc przed zamknięciem bramy. Nie widywano u niego znajomych, prócz jednego ucznia z drukarni, a że mówi on źle po niemiecku, więc z pomienionym uczniem rozmawiał zawsze po węgiersku. Zwykle bywał ponury i posępny, zapalał się tylko kiedy mówiono o Węgrzech. Nie widziano u niego ani wiele sukien, ani pieniędzy; zajmował się przytem podobno czytaniem złych książek. Już od dwóch tygodni żywił w sobie okropną myśl popełnienia morderstwa na uświęconéj osobie monarchy i o 12éj regularnie opuszczał warsztat i szedł na bastyon; w dniu jeszcze popełnionego zamachu zajęty był robotą i wyszedł jak zwykle o 12éj. Zdaje się, że ciągle upatrywał chwili w któréj mniéj można go było upilnować, bo tuż przed popełnieniem czynu, minęły się na bastyonie dwa patrole.

Adjutant J. C. Mości pułkownik hr. O'Donnell otrzymał krzyż komandorski Leopolda, a obywatel wiedeński, który się przyczynił do rozbrojenia królobójcy, Ettenreich, krzyż kawalerski Franciszka-Józefa.

Z okazyi ocalenia życia NPana, po wielu miastach znaczniejszych ustanowiono różne dobroczynne fundusze: Gmina pragska złożyła w d. 20 b. m. 3215 złr. i otwarła dalsze subskrypcye; tudzież postanowiła wysłać umyślną deputacyę z powinszowaniem. W tymże samym celu przybył do Wiednia książę Albert Saski w imieniu dworu swojego. Bankier bar. Sina przeznaczył na założenie osobnego funduszu złr. 10,000, bankier Stametz-Mayer 5000 złr. inni zamożniejsi mieszkańcy idą za tym przykładem. Hr. Wickenburg wzywa w *Gaz. wiedeńskiéj* do składek na pomnik mający się postawić w miejscu popełnienia zamachu morderczego.

— *Kor. austryacka* następujący zawiera artykuł o ostatnich wypadkach w Lombardyi:

„Rzadko aby wszystkie organa publicznéj opinii pewne niejako znaczenie mające, tak zgodny sąd kiedy wydały, jak o ruchawce medyolańskiéj. Nie mamy tu na myśli wyboru środków których użyto w owém zaburzeniu. Tchórzliwe i nędzne morderstwo, które w tém zajściu skalało ulice Medyolanu nie mogło w żadnym razie spodziewać się jakiego rzecznika. Pomijamy również całkiem owe niepewne i chwiejące się zdania, których bożyszczem rzeczywisty rezultat, a które jak np. kilka szwajcarskich i piemonckich dzienników potępiają powstanie Medyolańskie, ponieważ się nieudało, a tem samem skrzyżowało rachuby i życzenia roztropniejszych członków stronnictwa rewolucyjnego. Trzymamy się nateraz ogólnéj publicznéj opinii w Europie, która bez ogródki oceniła wypadki Medyolańskie jak na to zasłużyły i nie waha się właściwe nadać im miano. Tak dobrze we Francyi jak i w Anglii, w Belgii i Niemczech, jeden tylko podnosi się głos oburzenia, niechęci, pogardy nad niesumiennością bezpiecznie pochowanych kierowników i nad bezrozumnemi zamiarami i brakiem wszelkiego celu samego powstania.

„Czas w którym żyjemy nie jest wcale rewolucyjnym; tchnie on raczéj silną potrzebą spokoju i wytchnienia z minionych burz; przyszedł on, dzięki niebu, do dobroczynnego uznania, że nie gwałtowny wywrót wszystkiego co istnieje, ale powolna odbudowa tego co jest, jeśli ma w sobie życie i zaletę pożytku, stanowi zadanie obecnego pokolenia; czas dzisiejszy jest przeważnie praktyczny i potępia zwodnicze nauki i mgliste doktryny, które przyniosły z sobą na świat tylko nieszczęście i zamęt umysłów, a nie wywołały w życiu nic podniosłego, nic użytecznego, nic trwałego.

„W takim czasie i pod wpływem usposobień nim nasiąkłych, nigdy partyi rewolucyjnéj nie uda się na którym bądź punkcie ziemi wywołać stanowcze i skuteczne zaburzenia publicznego porządku i pokoju. Śmieszny to frazes i grube złudzenie wystawiać środek Europy jako wulkan. Atmosfera całego świata jest dziś mniéj rewolucyjną, aniżeli kiedykolwiek. Rewolucye powstają prawie zawsze z moralnéj lub intellektualnéj słabości rządów, z przesadnego pobłażania, z godnéj politowania nieudolności; gdy tymczasem w obecnéj chwili wszystkie rządy z małemi wyjątkami, wywiązują się z trudnego zadania swego oględnie, z energią i roztropnością.

„Jeżeli wszakże wielkie, stanowcze i w następstwa obfite katastrofy należą do rzędu nieprawdopodobieństwa i ułudzeń, to bynajmniéj z tego nie wypływa, ażeby rota spiskowych pomimo największéj czujności władz dotyczących, pomimo objawionéj odrazy niezmiernéj większości przeciw powstańczym zamiarom, nie miała od czasu do czasu, na tym lub owym punkcie zakłócić porządek, przypuściwszy wszelako, że bandytom tym służą bezpieczne miejsca przytułku, w których się organizują, i że w rękach swoich posiadać będą materyalne środki, aby nieszczęsne projekta swoje, jakby z rzemiosła wykonywać. Otworzyć tylko mordercom i złodziejom kryjówki i kantory wsparcia, a rozbój i kradzież w przerażający sposób rozszerzy się w społeczeństwie.

„W interesie przeto bezpieczeństwa swoich podwładnych, w interesie nienaruszonego utrzymania spokojności, muszą wszystkie rządy zająć się tém, aby rewolucyonistom z rzemiosła odciąć wszelkie środki do działalności. Niechaj Anglia i nadal nieodmawia prawa gościnności politycznym zbiegom wszelakiéj barwy, o ile się nie lęka, iż prędzéj czy późniéj sama własne swoje bezpieczeństwo na szwank wystawia. Wszakże między wychodźcami, którzy poprzestają na cichem i spokojnem życiu, a ludźmi którzy nadużywają dozwolonego im przytułku, aby nieumiarkowanemi zgubnemi spiskami zagrażać porządkowi państw kontynentalnych, ogromna zachodzi różnica. Pominąwszy to, co owi zbójeccy fanatycy późniéj wykonać zamyślają, już to co w Medyolanie uknuli ciężką jest zbrodnią, i źleby było z prawodawstwem angielskiem, gdyby w szeregu niezliczonych praw karnych tego kraju, nie znaleziono żadnego artykułu dającego się odnieść do tego wypadku, przypuściwszy oczywiście dobrą wolę.

„Wszakże w téj chwili napotykamy w dziennikach angielskich otwarcie rozpisaną subskrypcyę na cele rewolucyi kontynentalnéj — i to w tych samych dziennikach, które w innych szpaltach swoich potępiają zgubne dzieło powstania Medyolańskiego. Nie wiemy czyli zła chęć lub też brak konsekwencyi powodem jest przyjęcia podobnych przeklętych odezw. Wszakże to pewna, że uorganizowana tam partya rewolucyjna nie myśli nawet teraz zachować się w pokoju. I czyliż podobnemu haniebnemu postępowaniu nie należałoby już teraz nareszcie położyć tamy? Ci którzy sprawie téj służą pieniędzmi, postępują niemniéj źle i wiarołomnie, jak nędzni mordercy, którzy sztylety swoje zwrócili ku piersiom wiernych austryackich żołnierzy.“

— Czytamy w *Bohemii*: „Dziennik londyński *Morning-Post* z dnia 17 b. m. zawiera pismo p. Mayne-Reid, w którém tenże oświadcza w imieniu Koszutha, iż odezwa w jego imieniu ogłoszona, jest podrobiona. Koszuth zamyśla zapozwać *Times*, który naprzód odezwę tę wydrukował. W *Daily-News* znajduje się podobne pismo Agostiniego jednego z podpisywaczy proklamacyi Mazziniego. Utrzymuje on, że nikogo nie umocował do podobnego użycia jego nazwiska. Dziwno tylko, że ani jeden, ani drugi nie ogłosił natychmiast tych odezw za fałszywe, ale dopiero zadanie im kłamstwa zostawił sobie do chwili, w któréj mordy medyolańskie zupełnie się nie udały, a rząd austryacki zażądał od Anglii, aby nędznikom tym, którzy podobne mordercze pisma do krajów przyjaznych przesyłają, odmówić prawa przytułku. Również *Times* powątpiewanie to dzieli, i tymczasowo utrzymuje, że proklamacya wyszła od Koszutha. Ma on ważny powód do twierdzenia tego.“

— *Gazeta Medyolańska* z dnia 15 b. m. podaje obwieszczenie komendanta miasta jenerał-majora bar. Martini, którem nakazuje się, aby jadący wierzchem lub pojazdem lub jakimkolwiek wozem, jeżeli przy nadejściu wojska lub patrolu nie mogą w boczną skręcić ulicę, zatrzymywali się nie czekając wezwania, w razie przeciwnym nastąpi aresztowanie, a jeśliby się opierano, wojsko użyje broni. Również każdy surowo ukarany będzie, kto się ośmieli śpiewać, hałasować lub gwizdać po ulicach.

Tenże sam dziennik ogłosił dwa wyroki śmierci dopełnione w dniu 14 b. m. na szubienicy, na osobach: grzebieniarza Saporiti i handlarza mleka Siro. Pierwszy należał do przywódzców zaburzenia dnia 6 b. m. i zabił pod Porta Tosa jednego żołnierza, drugi w czasie zaburzeń na ulicy Bottonuto, gdzie miał sklep, widziany był między burzycielami i w sklepie jego znaleziono ukryte dwa karabiny wojskowe.

— *Soldaten-Freund* utrzymuje, iż w zaburzeniach medyolańskich padło 14 żołnierzy, a 74 było ranionych, między tymi 45 ciężko; stosunkowo najmniéj ucierpiał pułk piechoty Gyulai, w którym raniono jednego oficera i trzech żołnierzy. — Cały garnizon medyolański pobiera żołd wojenny, który co 5 dni wypłacanym bywa z kasy miejskiéj. Od 6 do 10 cała załoga nie zdejmowała ze siebie pakunku, dopiero 11go dozwolono części załogi użyć nieco wypoczynku w koszarach.

— *Gazeta Tryestska* pisze, że śledztwo w wypadkach dnia 6 wykazuje, że pewna część mieszkańców Medyolanu potajemnie wspierała ów ruch w sposób nader kompromitujący i czekała tylko pierwszego stanowczego skutku, aby z powstańcami się połączyć.

Morderstwo popełnione w dniu 6 b. m. w kościele katedralnym na żołnierzu, który modlił się klęcząc, dało powód gazecie pomienionéj do fałszywego doniesienia jakoby morderstwo to popełnione było 13 b. m. Od téj chwili katedra jako znieważona, została zamknięta.

Br. Ztg. podaje jeszcze niektóre nie znane szczegóły do opisu wypadków 6go, a mianowicie, iż plan powstańców naznaczał do wybuchu chwilę odbywania jazdy na Corso, ale przejażdżce téj przeszkodziła niepogoda. Powstańcy zdaniem tego pisma mieli rzucić się na oficerów i naprzód ich wymordować. Pisze ono również, że pod Porta Tosa powstańcy powiesili dwóch cywilnych, którzy z niemi nie chcieli wspólnie działać.

— *Gazeta Preszburgska* ogłasza przepisy obostrzone względem paszportów i meldunków wydane wspólnie przez komendę wojskową i zarząd cywilny dystryktu, a to „ze względu naruszeń bezpieczeństwa własności szerzących się w sposób zastraszający“ po większéj części ze strony próżniaków i włóczęgów. Główne punkta tych obostrzeń są: przekroczenie przepisów paszportowych należy do jurysdykcyi komendy wojskowéj. Kto zdybany będzie na 6 mil od miejsca swego zamieszkania bez paszportu podlega karze cielesnéj lub karze aresztu. Jeżeli dłuższego czasu potrzeba dla sprawdzenia tożsamości osoby, przytrzymany oddanym będzie do domu roboczego. Przepisy tyczące się przymusowego wydalania, odstawiania bezpaszportowych do wojska, zbiegów i urlopników pozostają też same. Przełożeni gmin pod zagrożeniem oddalenia lub wedle okoliczności oddania pod sąd wojenny wydawać winni karty krajowości i świadectwa do paszportów osobom rzeczywiście w gminie mieszkającym. Podlegają jurysdykcyi wojskowéj a w miarę okoliczności wojennéj ci wszyscy, którzy nie meldują osób u siebie zamieszkałych w przepisanym terminie, którzy przenocują kogo u siebie bez meldunku, następnie zdybani z fałszywem paszportem lub taki paszport udzielający innéj osobie, fałszujący paszport lub kartę podróżną itd.

Czarnogóra.

Najnowsze wiadomości nadeszłe pocztą z Czarnogóry podane przez *Koresp. Austr.* są następującéj treści: „Straszliwa niepogoda utrudnia wszelką operacyę Turków. Równina Grachowska podobna jest do jeziora. W nocy z d. 8 na 9 b. m. wśród zawieruchy udało się towarzyszom wojewody Jakóba ujść z niewoli tureckiéj. Wydostali się oni szczęśliwie z namiotu i zwiedli straże, które ich zaczepiały, odpowiedzią: „Patrol!“ Na teraz znajdują się oni na ziemi austryackiéj w Dragalj i okropności opowiadają o traktowaniu jeńców grahowskich, którzy osobliwie dla braku pożywienia bliscy są głodowéj śmierci. Również w obozie tureckim wielka panować ma nędza i dużo koni pada. Prześladowania Rajów w Hercegowinie trwają nieustannie. Dzikie żołdactwo dopuszcza się oburzających czynów względem chrześcian i tak, niejaki Łazarewicz o mało niedawno niewyzionął ducha pod kijami; dostał ich 500. Mieszkańcy Piperi, którzy się poddali Omerowi paszy i mogą stawić pod broń około 4000 ludzi, myślą znowu o pojednaniu się z Czarnogórcami. Zwierzęce obchodzenie się żołnierzy tureckich z ich żonami i córkami ma być głównym powodem do tego kroku. W d. 5 b. m. o 4téj popołudniu przyszło do utarczki między Turkami i stojącemi pod Zelenika i Gluido w nahii czernińskiéj Czarnogórcami, przy-

*) Wczoraj podaliśmy, iż się zowie Ettmann i jest spedytorem wszakże nie zowie się on ani Ettmann, ani jak powyżéj Ettmenreich, ale właściwie Ettenreich, i był niegdyś massarzem.

**) *Morgenpost* i *Wanderer* utrzymują przeciwnie. (P. R.)

czém 3 Turków padło a 14 zostało rannych. Omer pasza wydał nową proklamacyę do naczelników wsi w Białopawlewiczach. Czarnogórcy dużo okazują odwagi, a niesforni i niezaprawieni do niewygód żołnierze tureccy wystawieni są na wielkie dolegliwości w téj porze. Wysłani do głównéj kwatery Omera paszy c. k. oficerowie major Kalicz i kapitan Joanowicz przybyli do Skadaru 1go b. m. a 13go szczęśliwie do Kotaru powrócili. Zjawienie się ich w obozie tureckim wielkie wrażenie sprawiło na Turkach i Rajach. Czarnogórcy stoją teraz skupieni na jednem stanowisku, i rozstawili kilka oddziałów na obronę najważniejszych punktów. Telegraficzna depesza, którąśmy otrzymali donosi, że książę Daniło udał się przez Kiew do Orla Luka i wkrótce spodziewać się należy stanowczéj bitwy."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— We wsi Zukowcach starych w dobrach hrabstwa Tarnowskiego, popełniono następujący czyn okropny w nocy z d. 7 na 8 b. m. Pewien włościanin tameczny, mający czworo pasierbów, kazał dwom z nich, jednemu 7, a drugiemu 12to-letniemu chłopakowi iść spać do stajni, gdzie niedawno dopuszczono się na jego bydle kradzieży; wszakże niespokojny wstał w nocy zajrzeć, czy w stajni co się nie zdarzyło. Wszedłszy tam, znalazł wszystko bydło, ale wrota odemknięte od wewnątrz, zdziwiony tém, budzi chłopców, ale ich niemoże docucić, przynosi więc do izby — ale i tam daremne usiłowania jego. Tak przez trzy dni trzymano chłopców w izbie, a ponieważ na ciele ich nie było można dopatrzeć żadnych śladów gwałtu, mniemano przeto, że letarg ich opanował. W dniu jednak 11 b. m. w przeprowadzoném śledztwie wydało się, że komornik w tymże domu mieszkający, podusił dzieci dla tego, że mniemał, iż skoro mniéj będzie w domu osób na zimę, tém łatwiéj będzie mu tam pozostać. Człowiek ten nie zapierał popełnionéj zbrodni, owszem przyznał, iż po jéj dopełnieniu spał resztę nocy smacznie. Pytany czy uczęszcza do kościoła, odpowiedział, że nie był na nabożeństwie od pół roku.

— Dnia 17 b. m. zmarł w Dreznie książę Henryk LXXII Reuss Ebersdorf, który w r. 1848 zrzekł się rządów swojego państwa.

— *Dresdn. Jour.* donosi, że znany z udziału swojego w rewolucyi wiedeńskiéj redaktor dziennika *Der Radikale*, M. E. Löwenstein, odebrał sobie życie w Hamburgu wystrzałem z pistoletu.

SPROSTOWANIE.

Gdy w *Czasie* z d. 20go lutego r. b. w sprawozdaniu o widowiskach w ciągu roku 1852 tak w teatrze jak i po za teatrem dawanych, zaszła pomyłka to jest że w ogrodzie Strzeleckim pod dyrekcyą pp. Motty i Wolfgart dano widowisk 9 i z tych dano 2 w teatrze. Będąc od p. dyrektora Chełchowskiego w owym czasie kontrolerem do takich widowisk ustanowionym, obowiązkiem jest moim a zarazem chcąc uniknąć jakimś niesłusznym zarzutom utajenia trzech widowisk na korzyść dyrektora z szóstego biletu przypadających, oświadczam, iż nie 9 lecz 6 widowisk w ogrodzie Strzeleckim było danych, i żadnych dwóch widowisk przez trupę pp. Motty i Wolfgart w teatrze nie było przedstawionych. Co dla wiadomości kogo to dotyczyć może publicznie oświadczam, a w razie potrzeby dowodami wyjaśnić deklaruję.

Gliński.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 22 lutego. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego nie był wcale tak znaczny jak się tego spodziewano, a na kupujących wprawdzie miejscowych nie brakło i gdyby się ich było co pojawiło z Galicyi, ceny byłyby poskoczyły nad zwykłe. Targ z początku był ożywiony, ceny trzymały się niezmiennie, przy końcu dopiero, kiedy zaspokojono główną potrzebę, szło nieco oporem i żądano cen, jakie z początku ofiarowano. W ogóle sprzedano do 600 korcy żyta po 7¼ do 7⅝ złr., około 50 korcy nader pięknego na 222 fnt. po 7⅞ złr. Pszenicy przeszło 600 kor. po 8½, 9 do 9⅓; około 90 korcy wyborowéj na 234 fnt. po 9¾. Jęczmienia blisko 500 kor. po 5¾, 6 do 6¼ i 6½. Pszenicy jaréj około 150 kor. po 8¾, 9, 9¼. Grochu do 70 kor. po 8¾, 9 do 9½. Owies nie tak poszukiwany, ceny nominalne, bo niżéj żądania niechciano sprzedać.

Targ koni liczył się do lepszych, zbliżająca się pora robót w polu i przy fabrykach wymaga wielkiéj liczby koni. Skoro się rozpoczną na wiosnę roboty fabryczne mianowicie skarbowe, konie dobre robocze będą popłacać. Dziś sprzedawano chłopskie i robocze po téj saméj cenie co na ostatnim targu, a nawet piękne konie miały pokup i płacono je po 80, 90 i 100 złr. Na bydle téż nie zbywało i kupujących było dosyć, parę cięższego bydła płacono po 120—140 złr., średniego po 70—90 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23 lutego.* Metaliki 5-proc. 94⅛. — Metaliki 4½-proc. 84⅛. — Metaliki 4-proc. 75½. — 3-proc. z 1850 r. 57½. — 2½-proc. 48. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250. 303⅞. — Augsburg 110¼. — Londyn 10 kr. 53.— Paryż 130. — Akcye Bankowe 1398. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97$\frac{7}{16}$. B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 23go lutego. Banknoty austryac. żądają 94¼, płacą 94. — Pruski kurant ż. 102, pł. 101¾. — Ruble srebrem nowe ż. 100½ pł. 100.— Cwancygiery nowe ż. 104½ pł. 104.— Cwancygiery stare ż. 103½ pł. 103.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 8. 20frankowe ż. 33 9, pł. 33 3.— Listy Zastawne polskie żądają 101½ pł. 101¼.— Listy Zastawne galic. ż. 93½ pł. 93¼.

Kurs lwowski z dnia 20go lutego. Dukat holend. 5 złr. 8 kr. Dukat ces. 5 złr. 13 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 4 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45½ kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr.— Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr.— Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k.— Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 93 kr. 15 — Żądano złr. 93 kr. 45.

Kurs wiedeński z dnia 22go lutego. — Metaliki 94. — Nowa pożyczka. 84¼.— Akcye Banku wied. 1398.— Akcye kolei żel. szl. 234. — Agio od złota 16½, od srebra 9½.

Kurs wrocławski z dnia 22 lutego. Banknoty austryack. 93⅙ ż. Banknoty polskie 98⅙ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98$\frac{5}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 105¼ ż., dto 3½% 98½ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93¾ d.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 22 lutego 1853 roku.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	9	—	9	45	8	30	8	52½	—	—	8	7½
„ „ jaréj	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	7	45	7	57	—	—	7	36	—	—	7	18
„ jęczmienia	6	15	6	30	—	—	6	9	—	—	5	52
„ owsa	—	—	4	48	—	—	4	30	3	45	4	—
„ grochu	—	—	9	30	—	—	9	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	11	30	—	—	10	30	—	—	—	—
„ koni czyny	—	—	34	—	—	—	32	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	4	15	—	—	4	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	6	5	—	—	6	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	10	—	—	—	9	15	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	9	—	—	—	8	30	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3	30	—	—	3	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	1	10	—	—	—	48	—	—	—	39
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	45
Gar. spirytusu z opłatą	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	30	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	30	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	48
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego,

Delegowani Obywatele: *Wawrzeniec Szczurowski. Braun.*

Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

URZĘDOWE.

N.2237 **Ogłoszenie.** (144)

Wysokie c. k. Ministerstwo Skarbu nadesłanym drogą telegraficzną reskryptem z dnia 9 lutego 1853 r. N. 2157 M. S. W. zezwolić raczyło na wymianę jeszcze po koniec lutego 1853 r. monety zdawkowéj z dniem ostatnim grudnia 1852 r. z obiegu ściągniętéj. Stósownie do tego Kassy krajowe potrzebne rozporządzenie już odebrały.

Co niniejszém dla zastósowania się tych, którzy jeszcze dawną monetę miedzianą posiadają, do wiadomości się podaje.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 14go lutego 1853 r. (3)

Kundmachung.

Die gefertigte k. k. Betriebs-Direktion beabsichtiget eine Parthie Blumenzwiebel, welche im Güter-Magazine des Krakauer Bahnhofes lagern, und rücksichtlich deren der betreffende Adressat nicht erforscht werden kann, in öffentlichen Versteigerungswege an den Meistbiethenden hintanzugeben.

Zu diesem Behufe wird in dem genannten Güter-Magazien am 28ten Februar 1853 um 11 Uhr Vormittags eine öffentliche Versteigerung abgehalten werden, zu welcher hiemit alle Kauflustigen eingeladen werden.

Von der k. k. Betriebs-Direction der östlichen Staats-Eisenbahn.

Obwieszczenie.

Podpisana c. k. Dyrekcya zamierza w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu sprzedać pewną ilość cebulek kwiatowych, znajdujących się w składzie towarów dworca Krakowskiego, których właściciel niemoże być wynalezionym.

W tym celu odbędzie się w zmiankowanym składzie towarów w dniu 28mym lutego 1853 r. o 11téj godzinie przedpołudniem publiczna licytacya, do któréj wszystkich chęć kupna mających niniejszém zaprasza się.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.

Kraków dnia 17go lutego 1853 r. (2)

Z strony Dyrekcyi c. k. Gimnazyum Krakowskiego Śtéj Anny podaje się do publicznéj wiadomości, że examina z uczniami nauki *prywatnie* pobierającymi, odbywać się będą w sobotę dnia 26go i w poniedziałek dnia 28go lutego b. r. Uczniowie do téj kategory należący, mają się zgłosić w towarzystwie swoich rodziców, opiekunów lub nauczycieli w kancellaryi gimnazyalnéj dnia 26go b. m. i r. przed godziną 8mą z rana celem zapisania się na listach właściwych i złożenia tax, prawem przepisanych.

Z Dyrekcyi c. k. Gimnazyum S. Anny.

(159-2-3) Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. t dyrektor.

Obwieszczenie.

Meble będą w dniu 1 marca b. r. tojest, we wtorek o godzinie 10téj z rana, na placu obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze egzekucyi przez publiczną licytacyą sprzedane, zaś mieszkanie dolne w realności N. 533 w gm. 5 miasta Krakowa położonéj — znajdujące się — z sklepu i stancyi od frontu, pokoju dużego od tyłu, kuchni oraz dwóch piwnic składające się — będzie w dniu 10 marca r. b. tj. we czwartek o godzinie 10 z rana przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj w trzechletnią dzierżawę puszczone. Czynność téj dzierżawy odbywać się będzie w kancelaryi podpisanego w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 181, gdzie także warunki téj licytacyi każdego dnia przejrzane być mogą. — Kraków d. 18 lutego 1853 r.

(155) (podp.) *Stanisław Siermontowski*, c. k. kom. sąd.

Edictal-Vorladung.

[N. 557.] Von Dominium Zassow Tarnower Kreises, wird der unbefugt abwesende militärpflichtige Johan Kozioł aus Jastrząbka nowa N. 16 anmit vorgeladen, in seine Heimath binnen 6 Wochen zurückzukehren, an sonsten gegen denselben vorschriftsgemäss verfahren werden würde.

Zassow den 20 Januar 1853. (150-2-3)

(164) **TEATR.** (1)

We czwartek abonament N. 8., oryginalna komedya Aleksandra hr. Fredra, w 4ech aktach:

„Pan Jowialski."

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 21 lutego.

ω Kuryer który przybył dziś ze Stambułu do tureckiego tutejszego poselstwa nic nieprzywiózł z sobą coby na spokojne załatwienie sporu z Turcyą liczyć pozwalało. Tu jest mniemanie, że poselstwo Austryi niedługo gościć będzie w Carogrodzie i że wojska austryackie przejdą granice Bośnii.

Pan de la Cour poseł francuzki przy tutejszym dworze, wyjeżdża we czwartek do Paryża. Mianowany on został ambasadorem do Stambułu, i uda się tam z Paryża przez Rzym i Neapol.

— *Gaz. Tryestska* donosi, że rosyjski komisarz p. Kowalewski udał się d. 17 b. m. do obozu Omera paszy.

— Arcybiskup paryski zakazał duchowieństwu swojéj dyecezyi czytać *l'Univers.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
22	2	27" 5"' 027	— 2° 2	1"'. 55	zachodni słaby	pogoda z chmurami	przed południ. śnieg koło przy księżycu	—1°7	-10°3
„	10	„ 5 006	— 10° 3	0 66	wschodni „	pogoda			
23	6	„ 5 594	— 14° 2	0 39	„ „	„			

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.